

Wspomnienia

Wspomnienie o przyjacielu Profesor Teresa Friedel (1934–2011)



Swoje bardzo osobiste wspomnienie o Profesor Teresie Friedelównie, naszej Teni – przyjacielu od wczesnej młodości – chciałabym zacząć od Jej rozumienia przyjaźni wyrażonego we wspomnieniu o prof. Arturze Hutnikiewiczu:

Przyjaźń nie jest związkiem, który rodzi się między ludźmi nagle, pod wpływem niezwykłego impulsu i porywu. Trzeba czasu, by to co stanowi istotę przyjaźni – rozwinęło się, dojrzało, zostało dostrzeżone i docenione. Nie sposób zdecydować, że oto w danej chwili stajemy się przyjaciółmi i odtąd już

nimi jesteśmy. Nie inaczej, bo właśnie z wolna rodziła się przyjaźń Profesora ze mną. (Friedelówna 2008: 227).

Podobnie było z nami. Poznałyśmy się w klasie II c gimnazjum i liceum im. Królowej Jadwigi w Toruniu, do której dołączyłam we wrześniu 1946 roku po powrocie z Syberii. Tenia była młodsza o trzy lata i moje doświadczenia wojenne – lwowianki, która wraz z matką i siostrą trafiła do Torunia po aresztowaniu i zgładzeniu ojca przez NKWD i po pięciu latach zesłania w obwodzie tomskim nad Wasiuganem i Obem, w ostatnim etapie – na stepach Kubani. Po wejściu do zżytej już ze sobą klasy doznałam wstrząsającego wrażenia, że oto ja – dorosła – trafiam między dzieci. Nie bardzo wiedziałam, jak sobie z tym poradzić. A jednak z czasem zaprzyjaźniłyśmy się.

Ostatecznie przypieczętowały naszą przyjaźń wspólne studia polonistyczne na UMK w trudnych latach wojującego stalinizmu w Polsce (1951–1955). Użyłam określenia ‘wojujący’, ponieważ wyraźnie odczuwałyśmy agresywność i konsekwencje systemu. I to nie tylko w postępowaniu partyjnych władz państwowych, ale i ze strony tej części wykładowców i kolegów, którzy ulegli fascynacji ideologicznej socjalizmu lub po prostu „poszli na usługi”.

Wybitni profesorowie UMK, historycy literatury Konrad Górski i Tadeusz Makowiecki zostali pozbawieni możliwości wykładania. Prof. Makowiecki, znawca romantyzmu i Młodej Polski, na I roku naszych studiów prowadził ćwiczenia z tzw. „nauk pomocniczych”, uczył gromadzenia bibliografii, sporządzania fiszek przedmiotowych i prowadzenia notatek. Robił to ciekawie i z pewną dozą osobistego uroku, ale dobrze rozumiałyśmy, że nie jest to punkt ciężkości jego zainteresowań. Na II roku studiów już go na UMK nie było. A Konrad Górski pracował w „Słowniku Mickiewiczowskim” i od czasu do czasu miał pogadanki „na mieście”. Nie był „godzien” uniwersyteckiej sali wykładowej i młodzieży akademickiej. W analizie dzieła literackiego obowiązywała metoda socrealistyczna. Ktokolwiek się z tego wyłamywał, narażony był na nagonkę prasową i inne przykrości, jak np. ówczesny dr Artur Hutnikiewicz (Friedelówna 2008: 228). Na zajęciach literackich często czułyśmy się skępowane i pełne bezradnego buntu.

Od początku lepiej było na przedmiotach językoznawczych, uczących ścisłych metod badawczych i ich stosowania do konkretnego materiału językowego. Jednak prawdziwą radość studiowania poznałyśmy dopiero w kontakcie z profesorem Haliną Turską, przedwojennym adiunktem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, podczas jej zajęć z gramatyki historycznej języka polskiego i gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Byłyśmy dobrze do tych zajęć przygotowane dzięki wykładom i ćwiczeniom z gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, prowadzonym z oddaniem i znanstwem na I roku przez ówczesną mgr Krystynę Macurównę.

Profesor Turska była świetnym dydaktykiem, a poza tym miała wielką umiejętność wczesnego wciągania swoich uczniów w problematykę badawczą. Każdy jej wykład był dokładnie przemyślany, wyraźnie skonstruowany, a prawie każde seminarium dawało impuls do jakiejś dodatkowej ciekawej pracy. Na tych seminariach lub w związku z nimi powstawały między innymi kartoteki, tworzące później zręby prac naukowych, takich jak np. *Słow-*

nik rymów Stanisława Trembeckiego (Toruń 1962), przygotowany do druku przez panią profesor i koleżanki asystentki już po moim przeniesieniu się do Warszawy. Był on traktowany jako punkt odniesienia w badaniach nad stylem okresu romantyzmu, głównie Mickiewicza, czym zajmowała się profesor Turska z ówczesnymi asystentkami przede wszystkim z Teresą Skubalaną. Wileńskie terenowe doświadczenia badawcze profesor Haliny Turskiej zaowocowały wciągnięciem nas w problematykę dialektologiczną – w tym przypadku ziemi chełmińskiej. O ile dobrze pamiętam, podczas naszych studiów Profesor nie nawiązywała do swoich badań polszczyzny wileńskiej. Zbyt wiele bolesnych przeżyć wiązało się z opuszczeniem Wilna i stratą nie tylko warsztatu badawczego. W czasie działań wojennych zginął rękopis znajdującej się w 1939 roku w druku jej pionierskiej monografii *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*. Znamy fragmenty tej książki z zachowanych w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk kilku arkuszy drukarskich w szpaltach, wydanych przez Janusza Riegera (SPK I, 1982: 19–121). W ocenie wydawcy jest to mniej niż połowa rozprawy; „...zachowało się 45 paragrafów, a Autorka odsyła czytelnika do paragrafu 118”, pisze w odsyłaczu do tytułu z gwiazdką. Stan zdrowia Haliny Turskiej i powojenna sytuacja polityczna uniemożliwiły jej podjęcie próby odtworzenia słynnej już dzisiaj monografii, znanej tylko z niepełnej części początkowej, a stanowiącej klasyczną podstawę wszystkich późniejszych opracowań polszczyzny kresowej po najnowsze badania włącznie.

Ale wróćmy do atmosfery naszych studiów. Napisałam powyżej o radości studiowania, dodam – o dobrym smaku studiów, poznanym głównie dzięki profesor Turskiej. Jako Jej magistrantki nie byłyśmy jednak wolne od stresów wynikających z podwójnego zagrożenia. Ze strony zdrowia Pani Profesor (groźne, powtarzające się ataki serca) oraz narastającej nagonki politycznej na, jak teraz wiemy, żołnierza AK, podbudowanej konfliktem personalnym z jednym z podwładnych. Nagonki, która skończyła się odejściem z polonistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika kolejnego cenionego profesora.

Po studiach Tenia dostała przydział pracy do Książnicy Miejskiej, obecnie Książnica Kopernikańska, ja natomiast zostałam asystentką profesor Turskiej w Katedrze Sławistyki. Już w roku 1957 nasza sytuacja zawodowa uległa zmianie. Tenia została asystentką Pani Profesor, mnie zaś przeniesiono, za zgodą profesor Turskiej, do nowo powstałej na Uniwersytecie Warszawskim Katedry Filologii Białoruskiej, kierowanej przez prof. Antoninę Ob-

rębską-Jabłońską. To przeniesienie wywołało naszą korespondencję, trwającą ponad 50 lat. Ostatni Jej list do mnie datowany jest 28 sierpnia 2011 roku. Bezpośrednie kontakty osobiste stały się znacznie rzadsze, choć nie mniej naturalne i bliskie. Zatrzymałam się u niej w dniach 25–27 września 2011 roku podczas organizowanego w Toruniu Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, żeby trochę pobyć razem. Profesor Friedelówna na obrady PTJ ze mną nie poszła. Odebrałam to jako sygnał niedobry, nie śmiałam jednak nalegać. W naszym stosunku nic się nie zmieniło. Rozmawiałyśmy wiele godzin o różnych sprawach, rodzinnych, krajowych, o naszej pracy badawczej i zdrowiu, o planach na przyszłość. Spokojnie krzątała się przy przygotowywaniu posiłków.

Śmierć przyszła nagle z niedzieli na poniedziałek 27/28 listopada 2011 roku. A dwa dni wcześniej, w piątek 25 listopada zadzwoniła do mnie wieczorem pod wrażeniem treści, znalezionej w papierach domowych, listu dziadka Friedla do jej Matki, wówczas jeszcze narzeczonej syna, z okazji mającego się odbyć ich ślubu, na który nie mógł przyjechać. Rozmawiałyśmy długo i serdecznie. Opowiedziała o wielkiej słabości fizycznej, jakiej doznała kilka dni wcześniej, wspomniała mimochodem o poradzie lekarskiej i potrzebie zmiany leków. Nasza rozmowa koncentrowała się jednak na epistolografii, na tym, jaką wielką stratą dla historii i kultury jest zanik potrzeby pisania listów w dobie billboardów, esemesów i e-maili. Dobrze nam było w tej rozmowie. Pożegnałyśmy się optymistycznym stwierdzeniem: „powinnyśmy częściej do siebie dzwonić”. Nie pamiętam, która z nas wypowiedziała te słowa.

*

Teraz, kiedy odeszła, przeglądam zachowane listy Teni. Jak dobrze, że są: porządkują pamięć, uzupełniają oficjalne dane, dodatkowo charakteryzują Człowieka, uwidaczniają motywacje wyborów życiowych, dokonywanych zawsze ze względu na potrzeby bliskich, a nie według własnych marzeń.

Rodzina

Bardzo wiele miejsca zajmują w nich sprawy rodzinne. W licznym rodzeństwie, od 1940 roku pozbawionym ojca, wiele się działo. Od pewnego czasu z matką Klementyną mieszkały już tylko dwie niezamężne siostry: Ja-

dwiga, polonistka, całkowicie pochłonięta pracą nauczycielską i Tenia, która choć najmłodsza, po śmierci matki przejęła jej rolę w stosunku do całej rodziny. W ich domu, począwszy od lat pięćdziesiątych, jeszcze podczas naszych studiów, przez wiele lat chował się Tomek Friedel, pierwotny syn najstarszego brata Adama, którego pierwsza żona zmarła przy porodzie. Tenia starała się zastąpić mu matkę. Nie trzeba tłumaczyć jak bardzo było to absorbujące. W marcu 1957 pisze na przykład:

W domu prawie bez reszty absorbuje mnie Tomek. Ma teraz okres czytania i wciąż mi proponuje, żebym czytała. Wcale się nie złości – tylko chodzi jak ogonek krok w krok i słodko prosi i perswaduje, że może by jednak... Podziwiam Tuwima. Mogę śmiać się z dowcipów Brzechwy, Kocham Kubusia Puchatka i jego towarzyszy – ale, mój Boże, tylko do czasu i w miarę. Kiedy jedząc obiad, obserwuję jaką mi mój „synuś” przygotowuje lekturę na popołudnie – robi mi się wprost słabo (29.03.1957).

Dalej następuje zabawny passus na temat jej „prywatnego czytania”, w którym nastąpiła przerwa po lekturze „Zielonego Henryka” Kellera, „(niemiecki klasyk, uff!)” i dla odpoczynku przeczytała po raz pierwszy „TRE-DOWATA” (podkreślenie T.F.). „Sądzę, że nigdy raczej nie pokuszę się – by przeczytać to arcydzieło po raz wtóry, w każdym razie dobrze wiedzieć – co to właściwie takiego. Na pewno bardziej atrakcyjna niż „Nr 16 produkuje” (nasza lektura szkolna, E.S.) i bardziej moralna niż „Wspólny pokój” Uniwskiego”.

Życie Tomka potoczyło się trudnymi drogami, pełnymi bolesnych doświadczeń. Ciocia Tenia wspierała go dosłownie do ostatnich dni swego życia.

Troskliwą opieką, pełną miłości i poświęcenia otaczała też obłożnie chorą siostrę Jadwigę, której śmierć odczuła boleśnie. Wiele w związku z tym jest w listach na temat relacji międzyludzkich, służby zdrowia, cierpienia. Ale też informacji o nowych narodzinach, postępach w rozwoju rodzinnych dzieci, o ich chorobach i wyborach życiowych; później o pomocy, jakiej doznaje w opiece nad Jadzią ze strony młodszego pokolenia. Listy Teni to saga rodzinna półwiecza, świadcząca o bardzo silnej wzajemnej więzi, która zaważyła na całym jej życiu. Co nie znaczy, że nie było w nim marzeń o większej samodzielności, o urządzeniu się w osobnym mieszkaniu z dobrymi warunkami pracy i własnym trybem życia.

Praca naukowa

Stanowiła bardzo ważny składnik życia Profesor Friedelówny. Jej dorobkowi poświęcony jest w niniejszym wydawnictwie osobny artykuł. W tym miejscu postaram się uzupełnić wiedzę o niektórych pracach naukowych Teni jej własnymi opiniami, odczuciami i myślami, wyrażanymi na bieżąco w listach do mnie. Znamy jej cenną monografię doktorską *Kategoria plurale tantum....*

A oto co pisze w 1958 roku:

Przedwczoraj zapadła decyzja co do mojej pracy kandydackiej. Temat: Collectiva w języku polskim. Temat podobno prawie nie ruszany, przy tym jasny i sprecyzowany, dość – a może nawet bardzo szeroki. Wyobrażam sobie pracę mniej więcej w taki sposób: 1. Collectiva we współczesnej polszczyźnie kulturalnej i w dialektach (mniej więcej 50 miejscowości na terenie całej Polski, mapka); 2. Collectiva w języku polskim – historycznie (materiał ze słowników); 3. Słowotwórcza analiza przyrostków, produktywność niektórych przyrostków itp. Pani Profesor chętnie widziałaby tu też porównanie z innymi językami słowiańskimi – a przynajmniej z rosyjskim i z czeskim. Wskazała również na konieczność zajęcia się kategorią liczby. Nie wiem, czy temu wszystkiemu poradzę. Co Ty sądzisz, Elu? Już nie o moich siłach. Ale o samym temacie. Bo ja uważam, że jest cudny i ciekawy i ogromnie jestem Szefowej wdzięczna, że nie każe mi robić opisu jakiejś gwary. W ogóle zdaje mi się, że plany co do mojej przyszłości nie są ściśle dialektologiczne. (22.06.1958)

I jak się później okazało, rzeczywiście nie były. Profesor Turska widziała w Teresie Friedelównie, głęboko osadzonego w slawistyce, historyka języka polskiego. I tak się rzeczywiście stało. Późniejsza współpraca Teresy z prof. Leszkiem Moszyńskim rozszerzyła te kompetencje o paleoslawistykę. Wszystko to znajduje odzwierciedlenie w listach. Ale wróćmy do początków. Wspomniałam powyżej, że jako studenci sporządzaliśmy kartotekę rymów Stanisława Trembeckiego. O żmudnym przygotowywaniu jej do druku w postaci *Słownika rymów Trembeckiego* Tenia pisze 15.05.58 między innymi tak:

Przepisanie na maszynie poprzedzone jest oczywiście bardzo solidnym i drobiazgowym przejrzaniem materiału (którym z kolei?). Robi się to komi-

syjnie: Pani Profesor, Teresa¹ (do czasu choroby), Oleńka², Jurek Maciejewski i ja. Szkoda miejsca na opisywanie całego skomplikowanego mechanizmu tej pracy. Wiedz jedynie, że to ja jestem tą ofiarą, która kilka godzin dziennie czyta głośno rymujące się wyrazy (wraz z przeczeniem i przyimkami) i podaje ich specyfikację gramatyczną. Jeżeli sądzisz, że to proste – to spróbuj. Uwierzysz jednak bez zastrzeżeń w to, że jest to zajęcie tak nudne i w tak wielkim stopniu pozbawione atrakcyjności – że przechodzi ludzkie pojęcie. A poza tym – nawet w nocy śnią się rymy.

No cóż, prace potrzebne filologom nie zawsze obfitują w ekscytujące pomysły i odkrycia. Trzeba przejść i przez takie „żmudności”. Nasuwa mi się tu analogia do sporządzanego i wielokrotnie sprawdzanego przez nasz zespół autorski indeksu alfabetycznego do rejestru tematycznego *Słownika Brastawszczyzny*, E. Smułkowa red. (2009: 513–625).

Dnia 5 lutego 1987 roku Tenia pisze: „Od jutra muszę się zabrać do wprowadzania zmian do artykułu *Świat zwierząt w scs psalterzu*. Leszek M. (Moszyński, E.S.) wprost się tym zachwycił, ale w recenzji nie oszczędził zbawiennych rad. Trochę mi to utrudni życie, ale w końcu jestem bardzo wdzięczna. A poza tym będę mądrzejsza pisząc planowany na najbliższą przyszłość „Świat roślin w scs psalterzu”. Kiedyś Ci opowiem, o co mi tam w szczegółach chodzi”.

Z 17 listopada 1990 roku pochodzi długi list o absorbujących sprawach rodzinnych, pod koniec którego czytamy:

Może jednak coś w końcu poważnego o sobie trzeba by napisać. Mam zamiar napisać książkę o leksyce Psalterza Synajskiego. Mam sporo artykułów z tej dziedziny i widać, że coś z tego wyniknie. Poza tym zawsze mi tu coś wyskakuje toruńskiego – albo jakiś rękopis, albo starodruk. A obecnie niewielka książeczka o toruńskich cmentarzach, którą powinnam dokończyć do Nowego Roku.

Nie mam teraz możliwości sprawdzenia, czy książeczka o toruńskich cmentarzach została wydana. Książki o Psalterzu Synajskim, jednym z najstarszych zabytków staro-cerkiewno-słowiańskich (rękopis z XI wieku) nie ma chyba na pewno. Temu cennemu tekstowi, jak pisze Franciszek Peplów-

¹ Teresa Skubalanka.

² Aleksandra Krupianka.

ski we wniosku o nagrodę Ministra Edukacji Narodowej i Sportu w 2004 roku dla Teresy Friedelówny, Autorka poświęciła 18 artykułów dotyczących głównie analizy słownictwa. Łącznie około 200 stron druku. Biorąc pod uwagę wyżej przedstawiony zamiar Teresy Friedel przygotowania osobnej książki na ten temat, zwracam się niniejszym z prośbą do Wydziału, na którym Profesor pracowała całe swoje twórcze życie, o wydanie tych rozproszonych artykułów w I tomie dwutomowego Wyboru jej prac naukowych. Na drugi tom mogłyby się złożyć artykuły o polszczyźnie regionalnej toruńskiej i kresowej, którym w ostatnim dwudziestoleciu swojej pracy poświęciła wiele uwagi. Wiem z doświadczenia, że dopiero zebranie artykułów drukowanych w różnych czasopismach w jednej książce zapewnia im odpowiedni obieg naukowy. W przeciwnym wypadku na ogół idą w zapomnienie i często następne pokolenia badaczy nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć o ich istnieniu.

Chciałabym jeszcze podkreślić, że dzięki profesor Teresie Friedelównie środowisko językoznawcze dysponuje *Wyborem pism (1945–1962)* Haliny Turskiej, poprzedzonym wstępem informującym o kierunkach działalności Pani Profesor jako kierownika Katedry Języka Polskiego UMK (Turska 1984). Wiedza paleoslawistyczna plus duże doświadczenie dydaktyczne Teresy w zakresie nauczania języka staro-cerkiewno-słowiańskiego zaowocowały doskonałym podręcznikiem do nauki tego języka, napisanym we współpracy z Czesławem Łapiczem (1997). Wykształciłam na nim w tym zakresie kilka roczników warszawskich polonistów i slawistów.

Profesor Friedelówna miała także duże zasługi w pracach organizacyjnych w Instytucie i na Wydziale. Kierowała przekształcającym się w ciągu lat Zakładem, który ostatecznie jako Zakład Historii Języka Polskiego został włączony do Instytutu Języka Polskiego. Pełniła przez ponad dwie kadencje (1981–1987) funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Filologii Polskiej, odpowiadając za organizację i przebieg toku studiów. W latach 1993–1996 była prodziekanem Wydziału Humanistycznego. Sprawowała opiekę nad Studium Języka i Kultury Polskiej dla Obcokrajowców. Te wszystkie odpowiedzialne sprawy przewijają się w jej listach nie tyle od strony własnego wkładu pracy i pokazywania zasług (nigdy nie było ani słowa o otrzymanych odznaczeniach i nagrodach), ile z punktu widzenia obserwacji postaw i zachowań ludzkich, do których nieraz podchodziła bardzo krytycznie. Umiała też eksponować zasługi współpracowników.

W dalszym ciągu zajmuję się sprawami polonijnymi. Nie powiem, jest to bardzo interesujące i byłoby miłe, gdybym mogła współpracować z ludźmi takimi jak Bożena (Dokurno, E.S.). Jesteśmy może w tej pracy przesadnie patriotyczne, może nawet naiwne. Jednak powiem Ci, że moi „studenci” starali się i starają się nam odwdziżyć za to. Odjeżdżając obdarowali nas nieprzyzwoicie na oczach różnych oficjeli, a teraz dostają listy, oczywiście z przepisową liczbą błędów, ale miłe i właściwie wzruszające („gdy łamamy się opłatkiem za morzem jesteśmy myślą z naszą doktor nauczycielką”). Jestem też taką idiotką, że wysyłam do Ameryki paczki książek, zamiast ponarzekawszy na polską biedę oczekiwać stamtąd ewentualnego wsparcia (30.03.1980).

Dydaktyka przez wiele lat była pasją Teni. Sądząc po ilości wykształconych magistrów i uczestników jej wykładów, seminariów i ćwiczeń z przedmiotów historycznojęzykowych, nie najbardziej wśród polonistów popularnych, studenci umieli to docenić. Dopiero ostatnie lata pracy, zwłaszcza na studiach zaocznych dostarczały jej wielkiej troski.

Jak ci na poprzedniej stronie napisałam, jestem prawie że 100% emerytką, ale nie cierpię z tego powodu. Zajęcia dydaktyczne już ostatnio bardzo mnie męczyły. Miewamy teraz na polonistyce komplety studentów niezbyt rozgarniętych i przeraźliwie niedouczonych. Poziom członkini seminarium magisterskiego na studiach zaocznych był wręcz przerażający, a dwie najlepsze prace bez wątpienia zostały kupione. Ale to tylko poszlaki, a żadnej za rękę nie złapałam. (14.03.2008).

Przejmowała się też kolejnymi reformami studiów i zdobywania stopni naukowych, widząc ich niektóre dobre strony, ale i poważne zagrożenia.

Tenię, od młodych lat, a zwłaszcza w wieku bardziej dojrzałym, żywo interesowały sprawy ogólnopolskie, ojczyzniane. Mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że we wszystkich okresach historii Polski, które dane nam było przeżyć od czasu zakończenia II wojny światowej, zachowywała godną postawę osoby wychowanej w patriotycznej katolickiej rodzinie, samodzielnie myślącego humanisty, otwartej na innych chrześcijanki i poważnej światłej polskiej patriotki. Swą postawą i w razie potrzeby też wypowiedziami dawała jednoznaczne świadectwo moralnego wyboru. Tego typu świadectw sporo znajduję w listach od niej. Poznajmy przynajmniej niektóre.

17 listopada 1990 roku w składzie życzeń imiennowych znajduje się taki passus „...życząc Ci sił i zdrowia, dobrych pomysłów naukowych, cieka-

wych kontaktów z ludźmi, pogody i tego, **żebyśmy zobaczyli jak Polska staje mocno na nogach, żebyśmy choć kilka lat w takiej Polsce przeżyły.**” Uważałyśmy zgodnie, że to życzenie się spełniło. Niezależnie od tego, że padały i takie uwagi: „To, co dzieje się wokół nas na szczytach władzy świeckiej i niestety także duchownej, smuci i przygnębia. Może jednak po latach społeczeństwo dojrzeje” (14.03.08).

Doświadczenia rodzinne i z kręgu znajomych nasunęły też Teni refleksje z cyklu „ojcowie i dzieci”: „Dziwne i trudne są te zmiany, które dokonują się dosłownie z pokolenia na pokolenie. Pewnie to i naturalne, ale zajęłam się obecnie listami, których jest 300, a które przez z górą 5 lat ślali Adaś i Klemuś [bracia, E.S.] w trakcie swojej niewolniczej pracy w Rzeszy. Jakie przywiązanie do rodzinnego domu, do rodziców i rodzeństwa, jakie utożsamianie się z ojczyzną, z wiarą. I tego nie jest się w stanie przekazać własnemu dziecku. Czy to taki stały konflikt i rozziw między „ojcami i dziećmi”, czy też tragizm ostatnich pokoleń” (4/5.06.2008). To pytanie – konstatacja nie zostało zakończone pytajnikiem.

Dużo wątków naszej wieloletniej korespondencji pozostaje jeszcze nie poruszonych. Nie należy przeładowywać tego wspomnienia. Napisałam w oficjalnym nekrologu [Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego 2013], że była to przyjaźń całego życia. Jedyna w swoim rodzaju. Bez nadmiernej wylewności, z niezbyt częstą korespondencją, ale w pełnym przekonaniu wzajemnego zrozumienia i bliskości. Pragnę też powtórzyć, że każda nasza rozmowa, niezależnie od upływu czasu od poprzedniej, przebiegała tak, jakbyśmy się widziały poprzedniego dnia. Także ta ostatnia, telefoniczna na dwa dni przed śmiercią, zakończona słowami „powinnyśmy częściej do siebie dzwonić”. Już nie zadzwonimy. Nagła śmierć, tragiczny szok dla wszystkich, którym była bliska, dla niej była rodzajem łaski. „Jadzia miała mnie, a co będzie ze mną?” – Powiedziała kiedyś po śmierci siostry. Opatrzność wybrała rozwiązanie.

*Elżbieta Smułkowa
(Warszawa)*

Bibliografia

- FRIEDELÓWNA T., 2008, Profesor Artur Hutnikiewicz. Wspomnienie, *Litteraria Copernicana 1*, s. 227–234.
- SMULKOWA E. (red.), 2009, *Brasławszczyzna. Pamięć i współczesność*, t. 2: *Słownictwo dwujęzycznych mieszkańców rejonu. Słownik brasławski*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- SMULKOWA E., 2013, Profesor Teresa Friedelówna (1934–2011), *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LXVIII*, s. 9–13.
- TURSKA H., 1982, O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie, w: *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 1, Wrocław: Ossolineum.
- TURSKA H., 1984, *Wybór pism (1945–1962)*, Toruń: UMK.

